

## Wstęp

Gdy po wielu latach pomyślnego wzrostu gospodarka światowa znajduje się niespodziewanie w poważnym kryzysie, to czymś naturalnym są trudności z właściwą interpretacją przyczyn tego stanu, jego przebiegu i skutków. Pojęcia i kategorie analityczne, stosowane wcześniej z powodzeniem do opisu i wyjaśniania rzeczywistości, okazują się wyraźnie mniej przydatne. Badacze stają wówczas przed pokusą, aby wprowadzić do dyskusji pewne nowe i – ich zdaniem – bardziej adekwatne pojęcia. Na początku często pomagają one lepiej skoncentrować uwagę na pewnych nowych zjawiskach, a nawet pełniej zrozumieć ich charakter, to jednak z czasem koszty wprowadzenia ich do obiegu mogą wyraźnie przewyższyć korzyści. Ryzyko takie pojawia się szczególnie wtedy, gdy zaproponowane pojęcie ze względu na językową atrakcyjność i metaforyczny charakter, pobudza wyobraźnię i zostaje szybko spopularyzowane przez środki przekazu. O ile w dyskusji naukowej takie nowo ukute pojęcie jest z reguły używane w sposób zgodny z pewną przyjętą definicją, o tyle w sferze medialnej o podobną precyzję jest zdecydowanie trudniej. Z biegiem czasu pojęcie to w coraz większym stopniu zaczyna być nadużywane i odbiegać od swego pierwotnego znaczenia, a w krańcowych przypadkach staje się nawet swoją karykaturą lub zaprzeczeniem. Sytuacja dodatkowo się komplikuje, a czasem staje się wręcz niebezpieczna, gdy ukute przez ekonomistów pojęcie, dzięki swojej dużej nośności, przekształca się w bardzo ważny, choć odmiennie, a nawet opacznie rozumiany, instrument walki politycznej. Na tym etapie ekonomiści mogą żałować, że wprowadzili nowe pojęcie do obiegu. Jest jednak za późno, by mogli się wycofać z jego stosowania, ponieważ stanowi ono już zbyt ważny punkt odniesienia w dyskursie publicznym. Takim przykładem omawianej ewolucji znaczenia pewnych pojęć i wynikających stąd nieporozumień jest tzw. *consensus* waszyngtoński, termin wprowadzony do debaty publicznej w drugiej połowie lat 90. W minionej dekadzie wiele kontrowersji wzbudziło natomiast pojęcie pułapki średniego poziomu rozwoju (*middle-income trap*). Zbudowana wokół niego koncepcja, mająca zarówno

swój wymiar teoretyczny, jak i empiryczny, jest przedmiotem zainteresowania prac składających się na tę książkę.

Mimo użycia w pojęciu „pułapki średniego poziomu rozwoju” mylącego, choć intrygującego słowa „pułapka”, sama jego koncepcja jest poznawczo wyjątkowo ważna, a dyskusja wokół jego różnorodnych aspektów – bardzo potrzebna. Trudno zresztą, żeby było inaczej, jeśli uwzględnimy to, że w przypadku koncepcji „pułapki” chodzi w rzeczywistości o „ekonomię doganiania” (*catch-up economics*), by użyć określenia zaproponowanego przez Petera Henry’ego w książce *Turnaround*, czy też jeszcze szerzej – po prostu o teorię wzrostu gospodarczego. Nawet jeśli uznać pojęcie „pułapka” za trafne, to doświadczenia ostatnich dekad pokazują, że ryzyko jej wystąpienia ma dużo bardziej uniwersalny charakter, nie odnosi się tylko do krajów na średnim poziomie rozwoju. Wystarczy wspomnieć o tzw. straconych przez Japonię dwu dekadach w okresie, gdy inne kraje wysoko rozwinięte znalazły się na korzystnej ścieżce stabilnego wzrostu (*Great Moderation*).

Konieczność szerszego spojrzenia na ryzyko „pułapki” wynika przede wszystkim z obecnego kryzysu światowego. Nadal trwają wśród ekonomistów bardzo interesujące spory, jakie będzie miał on skutki dla przyszłego długookresowego tempa wzrostu, warto wspomnieć tu o wyraźnie odmiennych implikacjach hipotezy sekularnej stagnacji L. Summersa oraz hipotezy supercyklu zadłużeniowego K. Rogoffa. Na tę różnicę poglądów nakładają się wątpliwości, czy oczekiwane przez większość badaczy ogólne trwałe spowolnienie wzrostu dotknie w równym stopniu kraje na różnych poziomach rozwoju. Niepewność w tym względzie jest bardzo duża i za realistyczny można uznać także dosyć krańcowy przypadek, w którym proces doganiania nadal postępuje, tyle że przy stagnacji w krajach wysoko rozwiniętych i niskim tempie wzrostu w pozostałych krajach.

Kolejnym ważnym powodem przemawiającym za zajęciem się koncepcją „pułapki” jest to, że stała się ona swoistym znakiem rozpoznawczym tzw. planu Morawieckiego. Wydaje się, że jego twórcy postanowili posłużyć się tą koncepcją do zdyskredytowania dorobku polskiej transformacji i tym samym do stworzenia uzasadnienia dla przejścia do silnie etatystycznego i wsobnego modelu rozwoju. Mimo że w publikacji tej nie poświęcono bezpośrednio uwagi polskiej gospodarce, to bardzo ważnym celem poszczególnych opracowań częściowych jest przybliżenie skomplikowanych problemów, które kryją się pod pozornie prostym i chwytliwym pojęciem „pułapki”. Należy ostrzegać przed tym, aby bardzo uproszczona i subiektywnie zinterpretowana wersja tej koncepcji nie stała się podstawą niepotrzebnych radykalnych zmian w strategii gospodarczej. Jak bowiem zauważa P. Henry, „choć zdarzają się przypadki cudu gospodarczego, to znacznie łatwiej o błędy w polityce, które powodują silne i trwałe kurczenie się gospodarek mogące zdevastować poziom życia kraju w okresie krótszym niż jedno pokolenie”.